Dobrobyt
miesięcznik gospodarczy

№ 5 MAJ 1933. ROK 2

TREŚĆ

NASTĘPNY „DOBROBYT" BĘDZIE ILUSTROWANY

Należytość pocz. opł. rycz. Cena 80 gr.

DOBROBYT
MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY DLA WSZYSTKICH

№ 5 MAJ 1933. ROK 2.

ARTYKUŁ WSTĘPNY

Tempo zmian gorączki gospodarczej zmusza nas również do zmiany. — Pragnąc nadążyć posłannictwu gospodarczemu przeobrażamy nasze wydawnictwo z miesięcznika na **tygodnik**. — Pomimo niewspółmiernie zwiększonych przyszłych kosztów wydawnictwa **niezmieniamy ceny** prenumeraty rocznej, która wynosi zł. 9. — Zeszyt poszczególny kosztować będzie **25 gr.**, a więc zaledwie tyle ile codzienna gazeta. —

Możność takiego przeobrażenia zawdzięczamy systemowi opartemu na zasadach p r a c y, takiej pracy, jaka obejmuje nasz projekt Banku Pracy.

Doświadczenie wydawnicze skłania nas również do pewnych zmian w treści redakcyjnej. — Nerwy społeczeństwa polskiego są zbyt nadszarpane, aby to społeczeństwo w szerokich masach, dla których „Dobrobyt" jest przeznaczony, — mogło być poruszone z bezruchu defetyzmu, tak poważną karmą duchową, jaka jest w naszych łamach podawaną. — Jądro tej karmy pozostanie wprawdzie bez zmiany, jednak użyjemy pewnych przypraw publicystycznych, aby „Dobrobyt" mógł być **łatwiej strawny**. — Na te przyprawy złożą się **ilustracje** i artykuły tylko luźno z problemami gospodarczymi związane.

W efekcie powinniśmy uzyskać zwiększoną poczytność, więc przez to wydatniejsze uświadomienie opinji o **prawdach gospodarczych**, a przecież to jest naszym celem.

Niechaj to szczere wypowiedzenie się nie odsunie od nas te poważne Jednostki naszego społeczeństwa, które dotychczas zaszczyciły nas swoją współpracą i poparciem. **My pragniemy i staramy się, aby było lepiej.**

Starania nasze mogą dopiero wtedy okazać się rzeczywistością, jeżeli **Wy, Czcigodni Czytelnicy**, zechcecie przyczynić się do wywalczenia naszego wspólnego **lepszego jutra**. Zaabonujcie prosimy „Dobrobyt".

SPRAWA KOPALNI

W zeszycie 3-cim i 4-tym „Dobrobytu" załączone zostały deklaracje próbne ideowej polskiej kopalni węgla „Dobrobytu". — Każdy Polak i Polka powinni taką deklarację podpisać i nam nadesłać. — Wielkość ryzyka jest niczem w stosunku do wielkości tego gospodarczego zamierzenia Założycieli, których Grono powiększyli ostatnio:

JWP. Zygmunt Chrzanowski (bankowiec), Łuck
„ Marjan Divina (bankowiec), Łuck
„ Stanisław Dobrowolski (bankowiec), Łuck
„ Aleksander Kijowski (bankowiec), Łuck
„ Józef Kleszczyński (ziemianin), Jakubowice
„ Marja Lisiecka (bankowiec), Łuck
„ Józef Łunkiewicz (bankowiec), Łuck
„ Witold Mamczyc (bankowiec), Łuck
„ Witold Morawski (ziemianin), Miławczyce
„ Kazimierz Nowosielski (bankowiec), Łuck
„ Marjan Płochowski (ziemianin), Bielawy
„ Stanisław Sadkowski (bankowiec), Łuck
„ Zofja Siemieńska (ziemianka), Czaryż
„ Jan Stanek (dyr. szkoły), Zdzięcioł
„ Franciszek Świderski (dyr. szk. handl.) Stryj
„ Czesław Toroboyski (ziemianin), Bujnice
„ Otton Waszek (bankowiec), Poznań
„ Zofja Odrowąż Wysocka (ziemianka), Polanka W.
„ Antoni Zub (bankowiec), Łuck

W ciągu letnich miesięcy br. mamy zamiar ukonstytuować statut i zarząd tej przełomowej dla pruskiego przemysłu węglowego w Polsce, kopalni.

DWA FILMY GOSPODARCZE

Film świecki.

Konferencje — konferencje — konferencje... Małe, — średnie, — wielkie...

W kawiarniach, związkach, związkach związków, w ministerstwach, — międzypaństwowe, — światowe...

Rolnicze, — bankowe, — walutowe, — handlowe, — przemysłowe, — rzemieślnicze...

Owocami takich konferencyj są

rozczarowania.

Toteż już z góry można przewidzieć co przyniesie „Światowa konferencja gospodarcza w Londynie“, w dniu 12 czerwca b. r.

Nasze przewidywania są wyraźne: **fiasko!**

Powodem tego czy innego fiaska było i jest nastawienie psychiczne konferujących. — **Ekonomiści** szukają rozwiązania problemów gospodarczych na płaszczyźnie porozumienia **politycznego, a politycy** szukają przyczyn przejawów politycznych w **„kryzysie gospodarczym“.**

Wygląda to tak, jakby rolnik szukał sposobów na urodzaj nie na roli, lecz w sądzie, — a sędzia wyrok w sprawie pożycia małżeńskiego uzależniał od dojności krowy.

Przy takiem nastawieniu czujemy się tak, jak pacjent ze złamaną nogą, którego lekarze chcą kurować jazdą na nartach, — mówiąc mu: **„Jeżeli** potrafisz przejechać tylko 10 kilometrów, to będziesz zdrów“.

To „jeżeli“ jest jakimś narkotykiem podniecającym każdą konferencję. —

Operując zasadą „jeżeli“, możemy ustalić kilka tuzinów niezawodnych recept na t. zw. kryzys dla poszczególnych klas. — Naprzykład:

a) dla rolników: „jeżeli“ cetnar zboża będzie kosztować 100 zł., to będzie **nam** dobrze.

b) dla przemysłu: „jeżeli“ dniówka robotnika wyniesie 5 gr., to będzie **nam** dobrze.

c) dla robotników: „jeżeli“ za godzinę pracy dostanie niekwalifikowany robotnik 10 zł., to będzie **nam** dobrze.

d) dla handlu: „jeżeli“ handel nie będzie płacić podatków, to będzie **nam** dobrze.

e) dla urzędników: „jeżeli“ podwyższą pensję, a zniosą komorne, to będzie **nam** dobrze.

I t. p. — i t. p.

Takim krajem **smutnego „jeżeli“** jest Rosja i od niedawna Stany Zjednoczone. — Oba te kraje posiadające dosłownie wszystkie warunki, aby opływać w dobrobycie gubią się w niepotrzebnych eksperymentach.

Gospodarczy film świecki nie wróży „happy end'u“. — Większość państw stacza się do ogromnie zniżonego poziomu bytowania. — Kilka państw ma jednak możność wydrapania się w górę. — Do tych należy Polska. — **My mamy możność przesunięć gospodarczych ku górze.**

Kiedy i w jakich warunkach może to nastąpić?

Wytłómaczy nam to film nieświecki, **film watykański.**

Przed laty 42, papież Leon XIII wydał encyklikę p. t. „Rerum Novarum“, w której poruszył kwestję robotniczą. — Europa częściowo przystosowała się do uwag tej encykliki i stworzyła ubezpieczenia społeczne. — Ameryka przeszła nad kwestją robotniczą do porządku dziennego i dlatego trudno jej będzie pokonać prężność bezrobocia.

W roku 1931 papież Pius XI wydał dalszy ciąg tamtej encykliki p. t. „Quadragesimo anno“.

Jak widać z dat przez lat 40 bez przerwy opracowywały najtęższe głowy Watykanu sprawy ekonomiczne świata.

Wyniki tej pracy są rewalacyjne.

Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie prawie zupełnie sprawy z tego, co ta ostatnia encyklika **mówi.** — To, co ona pisze, o tem przewijają się dość liczne artykuły w prasie, ale one nie wyjawiają głębin myśli gospodarczo-społecznych, które są **właśnie** treścią tej encykliki.

Przyczyna leży w **niezrozumieniu objawionej części** encykliki „Quadragesimo anno“. — Oryginał pisany jest językiem wtajemniczonych (słowami łacińskiemi), tak, że wszystkie tłomaczenia, nie wyłączając tłomaczenia po polsku, ks. biskupa Okoniewskiego, są słabem odbiciem promiennych myśli **autorów.**

W tygodniku „Dobrobyt“ będziemy starali się zbliżyć do tych **promieni objawienia.** — A wtedy będziemy wiedzieć, które ścieżki zawiodą Polskę do lepszego jutra i dobrobytu.



CEZARY SZASZKIEWICZ.

DOKĄD?

NA MARGINESIE KRYZYSU W ROLNICTWIE.

Mówiąc powszechnie o kryzysie, zwykliśmy widzieć pewną formę przesilenia gospodarczego w tej czy innej dziedzinie ekonomicznej państwa, z pominięciem zagadnienia przyczynowości. Że tak najczęściej bywa, dowodem tego jest okoliczność właściwa naturze ludzkiej, chętniejszego rozpatrywania skutków, aniżeli przyczyn, do czego potrzebna jest spora doza krytycyzmu w zupełności objektywnego.

Chcąc wniknąć w przyczyny i powody przesilenia gospodarczego w rolnictwie naszego państwa, musimy zagadnienie podzielić na dwie zasadnicze grupy: pierwsza, to przyczyny zewnętrzne niezależne — przynajmniej w b. znacznej mierze od polityki agrarnej państwa, druga przyczyna to powody zależne w zupełności od tejże polityki.

Rozpatrując zagadnienie pierwsze niemożemy zaprzeczyć, iż zaistniało ono właściwie z chwilą, gdy kryzys ogólno-światowy pojawiać się zaczął, to znaczy mnw. od roku 1928/9 i od tej to chwili możemy mówić o jakichś ewentualnych takich czy innych wpływach zewnętrznych na sprawy gospodarcze naszego rolnictwa, przynajmniej w znaczeniu zdecydowanie paraliżującem bieg dotychczasowy spraw naszych, jako cząstki gospodarstwa ogólno-światowego.

Jeśli przystąpimy do rozpatrzenia zagadnienia drugiego, t. zn. sprawy przyczyn zależnych w zupełności od polityki agrarnej państwa, zobaczymy niewątpliwie fakt rzucający się nam w oczy: oto mnw. w 5. lat po wojnie na ogół biorąc większość gospodarstw rolnych, była w zupełności odbudowana i jako taka produkowała ilości takie produktów rolnych jak za czasów przedwojennych w okresie rozkwitu życia gospodarczego Europy. Tymczasem przeglądając roczniki pism fachowych rolniczych z lat 1925 i następnych widzimy, że całe nastawienie warstw fachowych, rządzących i mających decydujący wpływ na poczynania rolnika, było nastawieniem na dalszą i wzmożoną intenzyfikację naszych gospodarstw bez oglądania się na to, czy kosztowne inwestycje opłacą się w czasie chwilowej konjunktury. Toteż jako skutek takiego nastawienia rolnictwa widzimy fakt niewątpliwy, że przeciętny rolnik naogół wolny od poważniejszych zobowiązań, począwszy od roku 1925/6 czy następnych, zaczyna mimo korzystnej konjunktury brnąć coraz to bardziej w długi, doprowadzające go niezależnie od sytuacji ogólnoświatowej zbliżającego się kryzysu, do stanu katastrofalnego i nadmiernego zadłużenia, któremu absolutnie podołać niemoże.

I jeżeli zechcemy zdać sobie sprawę, jakie były powody takiej, a nie innej linji wytycznej dla polityki rolniczej, to musimy zdać sobie jasno sprawę z kierunku polityki ogólnej, skonstruowanej na korzyść przemysłu, który częściowo jako nadmiernie rozbudowany dla celów byłej wojny, musiał siłą faktu przejść na produkcję pokojową, a więc par exellance rolniczą: zważywszy, że około 70 proc. ludności zajmuje się u nas rolnictwem: lub też skonstruowanej na korzyść tych, którzy będąc zainteresowani w przemyśle nowo powstającym widzieli w nim czynnik o znaczeniu socjalnem, czynnik, dający pracę licznym warstwom tych, którzy są najskłonniejsi do niezadowoleń i niepokojów, tak bardzo nieporządanych dla państwa w ogólności, zaś dla państwa będącego w okresie rozbudowy politycznej, w szczególności. Krótko mówiąc przemysł musiał zaistnieć taki, jakim go w okresie ostatniego roku przed kryzysem widzimy, a rolnictwo doppingowane przez „miarodajną“ opinję podległą zresztą czynnikom kierującym polityką, nastawione na forsowną intenzyfikację, konsumowało w znacznej mierze produkta tego przemysłu, podtrzymując jego istnienie w znacznej bardzo mierze bez ogldądania się na to, czy konjunktura trwać będzie długo czy krótko, a co zatem idzie, czy pozwoli zfruktyfikować poczynione nadmierne zresztą wkłady.

Ponieważ, rzecz jasna, żaden rolnik niebył w sta-

nie inwestować bez uciekania się do pomocy kredytu, rolnictwa z chwilą, kiedy dał posłuch powszechnym obojętne krótko czy długo terminowego, przeto ogół w owym czasie hasłom polityki rolniczej, stanął wobec faktu dokonanego, którym był dług i związana z nim konieczność opłacania procentów.

I tu dopiero leży istotny pierwszy skutek przyczyny, którą nazwaliśmy polityką wewnętrzną agrarną, — skutek tak bardzo poważny, iż w czasie stosunkowo krótkim doprowadził rolnictwo nasze do stanu dzisiejszego, zupełnego, a nadmiernego zadłużenia, do stanu, w którym rolnictwo stoi w obliczu niewypłacalności, niezdolności podołania wszelkim zobowiązaniom zaległym, w znaczeniu umorzenia należności z tytułu kapitału, a częściowo i odsetków, w sytuacji, w której mimo największych nawet ofiar w postaci naruszenia substancji przez częściową sprzedaż majątku, po cenach zresztą niesłychanie niskich, niezależnie od braku nabywców, bez pomocy z zewnątrz tj. ze strony państwa mowy być niemoże!

Aby poprzeć wyżej wymienioną tezę, wedle której upatrywalibyśmy stan dzisiejszy w wymienionym pierwszym, a zasadniczym skutku polityki agrarnej, wystarczy zastanowić się nad faktem, że rolnictwo nawet w okresie t. zw. najkorzystniejszej konjunktury, zadłużając się z każdą chwilą bardziej, dla przyczyn, o których wspomnieliśmy, opłacało przeciętnie odsetki dochodzące do 18 proc. — przeciętnie 15 proc. — podczas gdy jak to powszechnie wiadomo, **żaden** najbardziej racjonalnie prowadzony warstat rolny nigdy nie mógł dać — i nieda — przybliżonych nawet zysków. Stąd też prosty wniosek, że przy wygórowanej stopie procentowej ówczesnej — a za taką uważać należy i stopkę procentową obecną, wahającą się w okolicy 10 proc. — żaden warstat rolny nie mógł i nie może istnieć i że zalegające procenty muszą się kapitalizować, jak to widzimy w czasach ostatnich, względnie, że przy istniejącym w swoim czasie kredycie, rolnik niedobory pokrywał zaciąganiem nowych i rozlicznych pożyczek. Obraz byłby niezupełny gdybyśmy pominęli okres ustania możliwości zaciągania dalszych pożyczek, który to okres, jako wstępny przed kryzysem do najcięższych i najbrzemienniejszych w skutkach dla rolnictwa — rolnik bowiem pozbawiony możliwości bankowego kredytu mając nadzieję, że stan ten jak również nadchodzący okres dekonjunktury będzie krótkotrwałym i przejściowym, sięga po kredyt prywatny, siłą faktu droższy od dotychczasowego, byleby przez zdobycie nowego kapitału zapewnić sobie możność wyrównania deficytu w budżecie, byleby móc płacić w dalszym ciągu odsetki od zaciągniętych poprzednio długów. Sytuacja ta trwa do chwili, kiedy ustają możliwości jakiegokolwiek kredytu i z chwilą tą rolnik staje w obliczu niewypłacalności, niemożności podołania swoim zobowiązaniom tak pod względem kapitału jak i odsetek należnych wierzycielowi. Z chwilą tą zaczyna się fala poczynań prawnych ze strony wierzycieli, wynikiem których są liczne, a kosztowne egzekucje, niedające oczywiście w wyniku prawie żadnych korzyści wierzycielowi, a narażające dłużnika zwanego powszechnie „opornym“ na poważne koszta obciążające go w dalszej mierze. I dopiero zjawisko absurdalne w samem założeniu, zjawisko masowych egzekucji niedoprowadzających do — rezultatu, było zapewne tym istotnym czynnikiem: — mimo, że opinję karmiło się innemi surogatami prawdy — który doprowadzić musiał do zadania sobie pytania: „dokąd“? Dokąd? — rzecz prosta na pytanie to trudno, a nawet niepodobna odpowiedzieć tam, gdzie setki najtęższych umysłów nie widzą radykalnego rozwiązania. Toteż pragnąc uniknąć zarzutu zarozumiałości dalecy jesteśmy od podawania jakichkolwiek recept.

Wydaje się nam jednakowoż wskazanem rozpatrzyć zagadnienia z dwóch punktów widzenia, po uprzedniem przyjęciu za pewnik, że rolnictwo znajduje się w sytuacji — miejmy odwagę to raz wreszcie powiedzieć — bez wyjścia, przynajmniej w znaczeniu samopomocy.

Pierwszą możliwością byłoby utworzenie ogólnopaństwowej instytucji kredytu długoterminowego — hipotecznego — któraby miała za zadanie umorzenie wszelkich zobowiązań rolnika przy pomocy czy to częściowych spłat gotówkowych, czy też w części przy pomocy bonów państwowych, płatnych w jakimś okresie, np. 35-letnim, a oprocentowanym w stosunku do rentowności realnej rolnictwa, jako czynnika zasadniczego w państwie, w każdym razie w granicach do 6 procent. Na owych 6 proc. składałyby się odsetki rolnika zadłużonego z tą chwilą w danej instytucji, któreby to odsetki nie mogły wynosić ponad 4 proc. — resztę musiałoby pokryć państwo, o ile byłoby zdania, że rolnictwo nie jest „une quan-

titec negli jable", a jest czynnikiem podstawowym przynajmniej na lata najbliższe, czynnikiem, na którym winna się oprzeć siła państwa pod względem podatkowym. Toteż owych 2 proc. winno być pokrytych z funduszów państwowych czy to drogą dopłaty brakujących kwot, które winne figurować w budżecie państwa, czy też drogą obniżenia na dany okres podatków państwowych, rolnictwu o sumy równające się wartości owych 2 proc.

Osobnym etapem rozważania byłaby kwestja zamortyzowania w okresie np. 35-letnim dłużnej państwu kwoty, wzgl. dłużnej wierzycielowi przez Instytucję ogólnopaństwową kredytu długoterminowego hipotecznego; rozważaniem tem mogliby się zająć jedynie fachowcy ekonomiści, którzyby przy pomocy czynników fachowych rolniczych mogli ustalić, ile procentowo może rolnictwo wpłacać rocznie na umorzenie kapitału, bez naruszenia stanu posiadania — przez parcelowanie — i bez obawy powtórzenia w przyszłości operacji zadłużania się prywatnego dla pokrycia niedoborów w imię chęci lojalnego wywiązania się z przyjętych na się zobowiązań.

Drugą możliwością byłoby częściowe skreślenie zobowiązań rolnictwa, bez względu na to, u kogo one zostały zaciągnięte — a więc prywatnie, czy też w instytucjach, z wyjątkiem podatków i t. p., świadczeń na rzecz państwa koniecznych, w imię pewnej a niewątpliwej racji stanu. — Skreślenia takie miałyby zastosowanie w stosunku do narosłych za ostatnie 5-olecie procentów skapitalizowanych, dalej odsetków od tego nowego kapitału — powstałego z kapitalizacji dawnych odsetków.* Gdybyśmy chcieli umotywować słuszność takiej tezy, możemy się śmiało powołać na konieczność ratowania warstwy, która jako większość w Narodzie stanowi podstawę elementu płacącego podatki — możemy przypomnieć, że po wojnie 1920 roku to samo rolnictwo, które dziś w imię dobra państwa wymaga od pozostałej ludności nierolniczej, a stanowiącej zaledwie 30 proc. ludności państwa, poświęcenia — poświęciło znacznie więcej, godząc się bez szemrania na daninę majątkową, która w lwiej części wobec braku kapitału została pokryta albo drogą zaciągnięcia fatalnych w skutkach pożyczek b. znacznych, albo w miarę możności drogą zmniejszenia rozmiarów warstatu pracy, na co przecież żaden kupiec czy fabrykant nigdy nie byłby się zgodził. Rzecz jasna, że skreślenie to mogłoby mieć miejsce wtedy, gdyby sami wierzyciele kierując się dalekowzroczną polityką, na nie by się zgodzili w wypadkach indywidualnych. W przeciwnym razie należałoby przystąpić do rozpatrzenia możliwości wprowadzenia takiej akcji na mocy **ustawy!**

Nie mniej fakt ukazania się szeregu dekretów p. Prezydenta Rz. P. dotyczących rolnictwa, należy uważać za wstęp do tych czy innych poczynań zakrojonych w przyszłości na miarę nie półśrodków, a radykalnych i zasadniczych działań, które pozwolą w drodze najkrótszej stosunkowo, podnieść się rolnictwu z zupełnego upadku grożącego poważnemi konsekwencjami całokształtowi interesów państwa.

Toteż obowiązkiem miarodajnych czynników rolniczych, niemniej jak każdego najdrobniejszego nawet rolnika, jest urabianie opinji w tym względzie, aby w razie nieuzyskania koniecznych zarządzeń i ulg móc się o nie upomnieć w najbliższej przyszłości na terenie Ciała Ustawodawczego, gdzie wszyscy rolnicy bez względu na odcienie i zapatrywania polityczne w obliczu grożącej rolnictwu katastrofy staną niewątpliwie pod jednym sztandarem, na którym przedewszystkiem wypisane będą pamiętne słowa „salus Reipublicae suprema lex".

---

* Uwaga! Niejednokrotnie dotyczący dłużnik, niebędzie posiadał skapitalizowanych zaległych procentów, gdyż dla opłacenia bez zaległości tych ostatnich zaciągał nowe pożyczki — w tym wypadku słusznem byłoby skreślenie z pożyczek zaciągniętych przez rolnika w ostatniem 5-oleciu, kwot odpowiadających różnicy między odsetkami uznanemi za słuszne a płaconemi w tym okresie przez rolnika, od sumy długów jego powstałych za ostatnich 5 lat.

Roman Lossow (Poznań).

MEMORJAŁ

Dokończenie

14) Należy skasować maksymalne ceny w miastach na produkty rolne, które dzisiaj 13 lat po skończonej wojnie i przy nadprodukcji produktów rolnych są niesłychanym absurdem. Na zasadzie bowiem tychże maksymalnych cen, płacą pośrednio rolnikom odpowiednią niższą cenę, nie obniżając przez to ani o grosz swego zarobku.

15) Należy zaprowadzić w wojsku użytkowanie przez wojsko mleka, jak to uczynił D. O. K. Toruń i zakazać konsumpcję wszelkich produktów zagranicznych, pomiędzy innemi zagranicznych, owoców i marmelady. Ceny mleka, masła i wogóle nabiału i owoców krajowych tak gwałtownie w Polsce z dnia na dzień spadają, że należy je wszelkiemi siłami podtrzymać, bowiem już dzisiaj dokłada się dużo do powyższej produkcji.

16) Powinna wejść **w życie kontrola karteli**, aby uniemożliwić przemysłowi dyktowanie nadmiernych cen. Jak mi wiadomo, projekt powyższej kontroli leżał **bezczynnie przez 3 lata w Ministerstwie Przemysłu i Handlu**, i o ile się tem miarodajne czynniki w przyszłości nie zajmą, projekt ten leżeć będzie **jeszcze przez długi czas w Izbach Przemysłowo-Handlowych, które go** niezbyt dawno dostały do opracowania.

17) Należy zaprowadzić kontyngent wywozu wełny zagranicznej według rzeczywistej potrzeby, aby w ten sposób podnieść ceny wełny krajowej. Przedewszystkiem handel wełną musi Ministerstwo Rolnictwa otoczyć należytą opieką, aby handlarze wełny w tak krótkim czasie nie dorabiali się tak olbrzymich fortun, jak to się dzieje obecnie w Polsce. Nietylko w tej branży, ale prawie we wszystkich branżach związanych ściśle z rolnictwem wyzysk przybiera wprost katastrofalne rozmiary, a to dlatego, że dotychczasowi ministrowie rolnictwa, nie znając się na handlu, nie umieli rolnictwa obronić silną ręką przed tą hydrą powojenną, rolnicy zaś sami są z jednej strony niedołężni, z drugiej zaś strony zasłabi finansowo, aby przeciwdziałać skutecznie powyższej lichwie. Dlatego p. minister rolnictwa powinien mieć siłę fachową, która zna się na handlu, aby umiała specjalną opieką otoczyć handel wszelkiemi produktami rolnemi.

18) Należy zmienić olejarnię wybudowaną w Gdyni w tym kierunku, aby umożliwić przywóz zagranicznych produktów, aby zmusić do przetwarzania produktów oleistych własnych, które właśnie dzięki wybudowaniu tej fabryki znacznie spadły w cenie.

19) W sprawie nawozów sztucznych należy zaprowadzić projekt p. Antoniego Czaplickiego, który rozważany był w Rządzie dzięki inicjatywie p. ministra reform rolnych, prof. W. Staniewicza. Projekt polega na tem, aby Rząd nasz posiadający prawie monopol produkcji nawozów sztucznych w kraju, oddawał nawozy rolnikom **w parytecie zbóż zgóry** określonym, ponosząc w ten sposób ryzyko spadku cen zbóż, kalkulując nawozy sztuczne po bardzo umiarkowanej cenie, gdyż dzisiejsze ceny nawozów, są stanowczo za wysokie. Rolników bowiem, na zasadzie 12-letniej antyrolniczej polityki ogarnęła tego rodzaju apatja i obawa przed lichą konjunkturą zbożową, **że nie ma mowy o wielkiem zużyciu nawozów** sztucznych w kraju, dopóki projekt ten w formie **w tej chwili przez mnie proponowanej nie będzie przeprowadzony.**

20) Zamknięcie granicy na import **wszelkich** inwentarzy żywych.

21) Przepisy do wywozu inwentarzy żywych należy bezzwłocznie zmienić, gdyż obecne przepisy utrudniają tylko wywóz, tworząc rodzaj niezdrowych **kosztem skarbu państwa i społeczeństwa,** z czego tylko zyski czerpią jednostki. Tak samo należy zmienić przepisy weterynaryjne, jak zamykanie targów i miejscowości, gdyż zamykanie targów i miejscowości dla chorób zakaźnych na czas dłuższy, **chorób zakaźnych nie zmniejsza** — utrudnia raczej tylko handel i działa **deprymująco** na ceny produktów hodowlanych.

22) Należy zastąpić wyroby zagraniczne jutowe

przez wyroby lniane produkcji krajowej w naszej konsumpcji zewnętrznej.

23) Należy wstrzymać wszelki dowóz ryb i przetworów rybnych z zagranicy, aby ułatwić w ten sposób rozkwit niedawno na większą skalę zapoczątkowanej hodowli ryb.

24) Ministerstwo Rolnictwa nie powinno wogóle wpływać na rolników, aby powiększyli uprawę pszenicy, jak to się w ostatnich czasach na większą skalę działo. Rezultaty tej ingerencji dla rolnictwa dzisiaj są bardzo smutne, gdyż rolnicy sieją pszenicę na ziemiach zachwaszczonych, jednem słowem nieodpowiednich, czego rezultatem przy przeszłorocznej zimnej wiośnie 50 proc. i więcej chwastów w pszenicy. Forsowanie pszenicy tembardziej dzisiaj dla zbiedniałego rolnika jest coraz większym nonsensem, gdyż nie może braków ziemi pokryć większą ilością nawozów, jak też większą siłą pracy ręcznej i sprzężalnej. Dalszym smutnym rezultatem przymuszenia ziemi do pszenicy jest niedostateczna ilość słomy, która mści się dalej w mniejszej ilości mierzwy i przez to kultury rolnej.

25) Należy tak samo, jak to się dzieje w Niemczech na każdym kroku starać się o powiększenie zużycia chleba żytniego, czy to przez odpowiednią propagandę, czy też przez ingerencję u piekarzy celem wypieku pierwszorzędnego produktu, aby zachęcić ludność miejską do konsumowania chleba żytniego i udowodnić jej **daleko wyższą zdrowotność tegoż w stosunku do wypieków pszennych.**

26) Należy w młynach zmienić przepis trzymania się pewnej normy wymiału, aby każdy młynarz mógł wymielać według gustu klijenteli.

27) Jak się dowiaduję od żołnierzy, którzy służyli w Korpusie Ochrony Pogranicza zapomocą łapówek, duże ilości zboża z Rosji przechodzą przez zieloną granicę, czemu należy jaknajprędzej zapobiec.

28) Gospodarka w lasach państwowych pozostawia ze względu na interes skarbu państwa bardzo dużo do życzenia, co jest **publiczną tajemnicą.** Należy natychmiast zmienić ludzi na kierowniczych stanowiskach.

29) Minister rolnictwa w tak trudnem położeniu w jakim się rolnictwo obecnie znajduje w Polsce, nie może być proponowanym przez sfery rolnicze, gdyż na czele sfer rolniczych stoją przeważnie ludzie zupełnie nieodpowiedni, niedołężni, albo też materjalnie od różnych elementów ujemnych w kraju zależni. Musi mieć natomiast w kraju o strukturze wybitnie rolniczym w sprawach potrzebnych dla podniesienia rolnictwa w Rządzie Ministrów głos decydujący i dlatego powinien być wybrany przez Rząd.

Dawniejszy minister **p. Janta Połczyński,** powiedział w swoim eksposee, że udało mu się hermetycznie zamknąć granicę na tłuszcze i zboża zagraniczne, tymczasem dowiedzioną jest rzeczą, że importuje się dalej powyższe produkty, o ile wiem polega to na tem, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma prawo każdego czasu obniżać lub kasować cła importowe, wobec czego cła prohibicyjne są **tylko teorją,** w praktyce zaś obniża się w ten sposób nadal ceny produktów rolnych. Na życzenie mógłbym wymienić tylko dwóch praktyków rolników z byłej dzielnicy pruskiej rzeczywiście w tych trudnych czasach, nadających się do najtrudniejszej i najwięcej zaniedbanej teki rolnictwa w Polsce. Jak się bowiem dowiedziałem, obecny minister rolnictwa jako nie rolnik praktyczny jest tylko mianowany na krótki czas, celem połączenia agend Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Reform Rolnych. Sytuacja rolnictwa jest dzisiaj niesłychanie trudną, że w razie kolizji interesów rolnictwa i przemysłu należy bezwzględnie popierać na całej linji interesy rolnictwa, gdyż handel i przemysł przez poprawę sytuacji rolnictwa w kraju rolniczym sam przez się przyjdzie do siebie.

W razie gdyby powyższe postulaty nie zostały w najkrótszym czasie korzystnie dla rolnictwa załatwione, to nastąpi tak ekstensywna produkcja rolna, że z kraju eksportującego produkty rolne, staniemy się w bardzo szybkim czasie krajem importującym, a co najgorsze, że **w razie wojny nie będziemy w stanie wyżywić naszej armji własnemi produktami.** Wiadomo bowiem, że podczas wojny zapotrzebowanie produktów rolnych rośnie w bardzo szybkim tempie. W wojnie europejskiej udowodniono, że zapotrzebowanie produktów rolnych o całe 100 proc. się powiększyło w stosunku do zapotrzebowania w czasach pokojowych.

Nie śmiałbym powyższego memorjału przedkładać, lecz wiadomo, że starania dawniejszego ministra rolnictwa i toczące się od lutego 1930 r., a więc od 25 miesięcy konferencje z organizacjami rolniczemi, celem poprawy sytuacji rolnictwa, a przez to całego kraju, nie dają **żadnych pozytywnych rezultatów**, wręcz przeciwnie — czynniki decydujące w sprawach gospodarczych, **zamiast kryzys zwalczać, pogłębiają go** — ponieważ wykonanie szwankuje z powodu braku sił fachowych, o wysokich kwalifikacjach osobistych w resortach gospodarczych.

FRANCISZEK KSAWERY CIESZYŃSKI (Warszawa).

Inteligencja ludowa a spółdzielczy obrót bezgotówkowy

Z radością w sercu przeczytawszy wiadomość o postanowieniu zawiązania Związku Inteligencji Ludowej w Nr. 2-gim „Przeglądu Katolickiego", pozwalam sobie zabrać głos i przedłożyć inteligencji ludowej zarys planu, któryby mogła poprzez powstający Związek stopniowo wprowadzić w życie i przezeń lud nasz, w ciemnocie i nędzy będycą, dźwignąć na wyższy poziom umysłowy i kulturalny, który przy pewnym wysiłku woli w obecnie ciężkich warunkach jest osiągalny.

Kamieniem węgielnym „Związku Inteligencji Ludowej" jest i musi być zawsze jego zdrowy program, który opiewa, że „stojąc na gruncie bezpartyjnym i zachowując się lojalnie w stosunku do władz państwowych, będzie miał za zadanie prowadzić pracę kulturalno-oświatową na zasadach katolickich i rolniczo-handlową na zasadach spółdzielczych". Opierając się na tym kamieniu węgielnym, pragnąłbym podać drogowskaz, który zaprowadzić mógłby nasz lud powoli do upragnionej krainy światła i wiedzy z pewnym dobrobytem, w uczciwy sposób zdobytym, a dla dobra Ojczyzny zużytym.

Położenie ludu naszego wymaga jednak od przewodzącej mu inteligencji dobrego orjentowania się w położeniu całego kraju, który wraz z całą ludzkością dotknięty jest ciężkim przesileniem nietylko gospodarczem lecz również moralnem i do pewnego stopnia ustrojowem.

Związek Inteligencji Ludowej musi wobec tego jasno zdawać sobie sprawę i, jak z programu jego wynika, zdaje sobie rzeczywiście sprawę, że oprzeć musi się o Kościół i Państwo, jeżeli skutecznie chce służyć ludowi naszemu, jemu przewodzić i z Kościołem i Państwem razem przez ulepszenie dusz pomagać chce do powolnego zwycięstwa na zasadach chrześcijańskich opartego ustroju, na jaki wskazuje Ojciec św. w sławnych encyklikach, dotyczących kwestyj społecznych.

Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że ciężkie przesilenie, jakie dotknęło ludzkość całą, a zwłaszcza chrześcijańską, spowodowane zostało przez niepohamowaną żądzę posiadania dóbr materjalnych, która białą rasę zwłaszcza parła do zdobywania coraz to nowych rynków zbytu, sposobami, nielicującemi wcale z etyką chrześcijańską a nawet ogólno-ludzką. Ta gonitwa przeważnie ślepa za dobrami materjalnemi obudziła czujność śpiących dotąd kontynentów, jak Azja i Afryka, które zaczynają się wyzwalać z przewagi a nawet można powiedzieć przemocy europejskiej a ostatnio amerykańskiej. Azja i częściowo Afryka zaczynają same urządzać sobie życie według zasad chrześcijańskich lecz naogół według form europejskich i amerykańskich, które na tych kontynentach, dotąd przewodzących, podpatrzyły, wzgl., których nauczyli się ich synowie w szkołach przeważnie europejskich.

Każdy zabierający się do pracy kulturalnej i gospodarczej wśród ludu, natrafi bowiem odrazu na nieprzezwyciężone zdawałoby się trudności, wynikające z obecnego przesilenia. Dla każdego bowiem jest jasne, że tyle tylko może być kultury u ludu, ile jest u niego zdrowego i moralnego rozwoju gospodarczego. Jeżeliby zaś chcieć ten normalny i moralny rozwój gospodarczy ludu naszego mimo przesilenia ogólnoświatowego pchnąć naprzód, nie można tego uczynić bez powiększenia środków obiegowych, wzgl. zorganizowania aparatu zastępczego, któryby umożliwił łatwiejszą wymianę nadmiernych i dzięki nadprodukcji amerykańskiej nisko ocenianych wytworów rolniczych na wytwory rzemieślnicze i przemysłowe. Aparat taki ułatwiałby bowiem obecnie częściowo głodującym rzemieślnikom i robotnikom przemysłowym obfitsze spożycie dóbr rolniczych i usuwał temsamem równocześnie ich pozorny nadmiar w kraju.

Między wytwórcą rolniczym a spożywcą dóbr rzemieślniczych i przemysłowych z jednej strony a wytwórcą tychże dóbr i spożywcą płodów rolniczych z drugiej strony, wymianę lepszą i szerszą zorganizować może niewątpliwie najprędzej Spółdzielczość rolnicza i spożywcza w miastach, którą Związek Inteligencji Ludowej zamierza popierać gorąco i otaczać swą opieką.

Aparat spółdzielczy, który ciągle się doskonali i rozrasta, godzien, jest też tego poparcia i moralnej opieki, gdyż w obecnym położeniu ogólnoświatowem może on jedynie drogą bezgotówkowych obrotów czyli zwykłych rozliczeń, jakie poszczególne kraje stosują między sobą, wzmóc spożycie płodów rolniczych w miastach i odwrotnie, wytworów rzemieślniczych i przemysłowych na wsiach, które przy obecnym t. zw. wolnym handlu są spożywcą bardzo słabym, a temsamem istotną choć niewinną przyczyną przesilenia gospodarczego w kraju.

Dok. nast.

JÓZEF SKRZESZEWSKI.

UWAGI DO DEKADOWEGO BILANSU BANKU POLSKIEGO

Polityka Banku Polskiego jest tak ważną i decydującą w naszem życiu gospodarczem, że wszelkie informacje, odnoszące się do czynności tej instytucji, winny interesować wszystkich, dla których dobro i rozwój naszego państwa jest najwyższym celem.

Na wstępie zastrzegam się, że jestem stuprocentowem zwolennikiem zasad, na których ustawa Banku Polskiego została oparta i niechciałbym, aby w czemkolwiek polityka emisyjna lub przepisy o pokryciu kruszczowem zostały zmienione.

Są jednak sprawy drugorzędne, które niepotrzebnie krępują nasze życie gospodarcze i powiększają trudności obrotne i wymienne.

Mam przed sobą dekadowy bilans Banku Polskiego za czas od 10 do 20 kwietnia r. b., z którego dowiadujemy się ciekawych szczegółów: a mianowicie:

Zmniejszył się portfel wekslowy o 13 miljonów złotych i stań kredytów o 14 miljonów złotych.

Jeżeli podczas sezonu wiosennego i w okresie świątecznym przemysł i handel nie mają odpowiedniego materjału wekslowego i nie mogą wykorzystać w pełni bankowych kredytów, to widocznie wskutek braku zaufania weksel został wyeliminowany z obrotów handlowych i spożywca musi płacić i płaci gotówką.

I tak jest. W handlu obserwujemy przeważnie tranzakcje gotówkowe, które wymagają jednak nasycenia rynku pieniężnego środkami obieganymi, a tych właśnie brak.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 28 miljonów złotych i od dłuższego czasu ta pozycja stale się zmniejsza.

Obniżyła się także suma pożyczek zabezpieczonych zastawami o 0,4 miljony złotych do sumy 102 miljonów złotych.

Pozycja ta jest wogóle zbyt małą w stosunku do naszych potrzeb, a forsowne ściąganie tych pożyczek podczas kryzysu jest szkodliwe.

Nie posiadam pod ręką dokładnych danych o sumie obligów hipotecznych i państwowych. Przypuszczam, że ta pozycja w naszym bilansie krajowym wyniesie około 6000 miljonów złotych.

Posiadamy więc podkład lombardowy, solidny i dostatecznej wartości, aby tą drogą upłynnić część kapitału ulokowanego w listach zastawnych i pożyczkach państwowych.

Niestety istnieje przepis w ustawie Banku Polskiego, że suma pożyczek lombardowych (pod zastaw papierów procentowych) nie może przekroczyć 20 pr. portfelu wekslowego. Jesteśmy więc zgodni z ustawą, lecz niezgodni z potrzebami życia.

Przepis ten winien być zmieniony i ryczałt procentowy winien być powiększony do takej sumy, aby emisja banknotów nie przekroczyła ustawowej normy pokrycia komisowego.

Zmniejszyła się także o 16 miljonów złotych suma obiegowa monet srebrnych i bilonu. W poprzedniej dekadzie mieliśmy w obiegu 816 miljonów, a obecnie 303 miljony złotych, których Bank Polski przechowuje w swoich skarbach 48 miljonów złotych.

Rząd ma prawo wypuścić, licząc po 12 zł. na osobę, około 400 miljonów złotych bilonu. Jest to kontygent bardzo mały dla naszego kraju, gdzie ludność pieniądz srebrny teramyzuje.

Pomimo tak małego kontygentu, zamiast 400 miljonów zł. faktycznie posiadamy w obiegu 260 miljonów złotych w bilonie, gdyż znajdujących się w skarbcach Banku Polskiego stale około 50 miljonów liczyć nie można.

Pozwalam sobie zapytać się Dyrekcji Banku Polskiego jaki jest cel gromadzenia zapasów bilonu w tym czasie, kiedy odczuwamy brak wogóle środków obiegowych, kiedy kupiec niema reszty z banknotu 20 zł., a rolnik ofiaruje prowizję za zmianę 20 zł. na bilon.

Stosując taką politykę, którą musimy nazwać polityką stałego zmniejszania sumy środków obiegowych, nie mamy prawa dziwić się, że jednocześnie zmniejszają się wpływy podatkowe, że niektóre warsztaty pracy zamierają i że ustaje wymiana usług między wsią i miastem.

Tak jest i tak będzie, o ile polityka naszej instytucji emisyjnej nie ulegnie zmianie w sensie ułatwień dla pożyczek zastawowych i rozmieszczaniu między ludnością całego kontygentu monet srebrnych i bilonu.

Bilonem srebrnym należy wypłacać wszystkie sumy do wysokości 200 zł., a przedewszystkiem przekazy pocztowe, pobory, renty i t. p.

Te posunięcia w niczem nie zaszkodzą stabilizacji naszej waluty, nie obniżą wartości złotego, ułatwią wymianę i bezwarunkowo wpłyną na zmniejszenie bezrobocia.

Wszystkie te zabiegi, które w jakikolwiek sposób zmniejszają liczbę bezrobotnych winny być w całej pełni zastosowane i wyzyskane.

ROMAN HORODYSKI

„OSTROŻNIE — SOFIŚCI NA CZELE“

Tak się dziwnie plecie na tym Bożym świecie, że ludzie wogóle, a w szczególności ci co nietylko myśleć chcą, ale z racji osiągniętych stanowisk o torowaniu dróg dla poprawy bytu ludzkości myśleć muszą — szukają w sposób dziwnie nieudany rzeczy nadzwyczajnych, środków nowych, temsamem na żywym ciele człowieczeństwa różnorakie i często niebezpieczne czyniąc eksperymenty.

Widzimy to wszędzie, widzimy ciągle, u nas i zagranicą. Tworzenie karteli wbrew równoczesnej zasadzie wolnego handlu i wolnej konkurencji, powstanie związków przeczących kształtowaniu się takich, czy innych warunków pracy i wynagrodzenia według prawa podaży i popytu, wciąż narastająca ingerencja państwa we wszelkie dziedziny życia gospodarczego i prywatnego, mury celne, kontyngenty i t. p. — oto kilka zjawisk, których rezultatem są panujące nam miłościwie rozpaczliwe ekonomiczne stosunki.

I dziwna rzecz — im bardziej niektóre z wyżej wymienionych zjawisk, a prócz nich i wiele niewymienionych rozpanoszyły się w narodach i państwach, tem bardziej dotknięte są one obecnym kryzysem, tem głębsze przepaście otwierają się przed oczyma ludzi kierujących, którzy już myśleli, że przynajmniej co do stanu materjalnego — stanowisko półbogów osiągnęli.

Ponieważ jedna, jak mówią „nic nowego pod słońcem“, czyż nie warto byłoby zastanowić się skąd pochodzi zaczątek tych zjawisk, gdyż starą prawdą również jest, że kto rozumie początek, ten i koniec zrozumieć jest w stanie.

Aczkolwiek głosi się urbi et orbi hasła demokratyczne, aczkolwiek marottą ludzi t. zw. popularnych jest — by tylko „vox populi“ rządził, tem niemniej ma się wrażenie, że od niejakiegoś czasu powstał ponad, lub poprzez te wszystkie piękne hasła wiatr z bardzo odległej przeszłości, wiatr trącący feudalizmem, tyranją i niewolnictwem. Dzieje się to naturalnie pod płaszczykiem, w ciszy i skrytości, ale dzieje się. Przypatrzmy się tym objawom z przed lat z punktu widzenia obecnych warunków i stosunków społecznych. Czemże jest ustrój faszystowski z jednej, a bolszewicki z drugiej strony, jak nie tyranją i niewolnictwem? Czem jest większość partyjna, jak nie negacją zupełną wszelkiej woli i wszelkich poczynań mniejszości? Czem jest większość kapitału w dajmy na to spółce akcyjnej, jeśli nie ustawicznem narzucaniem swej władzy bezbronnej mniejszości? Czem jest dzisiejszy obywatel przy pełnej skali swych pseudo-praw, jak nie niewolnikiem tysiąca przepisów i ustaw, ograniczających go zewsząd, czem wreszcie jest członek pierwszego-lepszego związku zawodowego, jak nie pionkiem w ręku swych menerów?

I czyż właśnie dlatego, że rzeczy te dzieją się w ukryciu — nie są one gorsze i niebezpieczniejsze od dawnych wyraźnych form i ustrojów?

Świat ogarnięty szałem materjalizmu, chciwy jedynie zarobków, żądny tylko użycia, stacza się coraz niżej pod rządami sofistów, którzy poza parawanem pięknie brzmiących haseł, z uśmiechem ironji na ustach, prowadzą go tam, gdzie im się podoba, jak stado baranów przeznaczonych na rzeź. Jedynym bóstwem jest pieniądz, jedynem prawem — siła, jedyną prawdą — sąd o niej danego osobnika. Nic przeto dziwnego, że jak wielki magnes zła, tak te trzy potęgi, światem dziś rządzące, przyciągają wszystkie ćmy ślepo w płomień lecące. Przez zniekształcenie prawdy dochodzi się siłą do obejścia praw, przez obejście praw do pieniądza — ostatecznego celu.

I tu leży zrozumiały początek. Większość tych, którzy potrafili wznieść się na kierownicze stanowiska zapomocą pieniądza, siły, lub demagogji, czyli przekręcania prawdy ciągną za sobą, poza grupą wybrańców dzielących z nimi zdobycze, falangi ślepych wyznawców, którzy dla zysku, stanowisk i chleba kroczą potulnie za ich rydwanem, nie sądząc ich — bo się nie sądzi zwycięzców. Ci kierownicy, zwykle do zadań swych niczem nieprzygotowani, uprawiający na najwyższą skalę kult niekompetencji, podlegający łatwo zawrotom głowy na wyżynach stanowisk osiągniętych starają się dać masom choćby surrogat nadziei na lepsze jutro. A im więcej w mgliste opary tą nadzieję osłaniają, im mniej proste formy jej nadają, tem więcej wydają się genjalnemi i sobie i swoim wyznawcom.

Początek obecnych stosunków, któreby „białem niewolnictwem“ nazwać można, leży w nieodpowiedniem i supraegoistycznym kierownictwie osobników z niczem i z nikiem się nieliczących. Są to może i wybrańcy fortuny, którzy jeno kleszczami się jej trzymają, są to ludzie, którzy hołdując w najwyższym stopniu wszelkim dziś panującym bóstwom, muszą poto, by się utrzymać na powierzchni, wymyślać nowe formy — nowe drogi — nowe robić eksperymenty.

A ludzkość zmęczona, znękana, idzie za niemi. Ponieważ jednak dzieje tejże ludzkości nie można mierzyć miernikiem życia jednostki, powiedzieć sobie zatem — niestety — trzeba, że to jest dopiero zrozumiały początek cierpień, które długi czas jeszcze znosić będziemy musieli, o ile innych nie znajdzie ludzkość kierowników.

Ale jaki będzie, lub być może zrozumiały koniec?

Trudno się bawić w proroctwa, naśladować wróżbitów. Jedno jest pewem, że całość ludzkości, jak i poszczególne narody, jak zawsze szły, tak i iść nie przestaną za silnemi. I tylko wtedy nie przyjdzie zagłada, o ile te rządzące silne ręce będą czyste, wyzbyte pychy, egoizmu, zbytniej wiary w siebie, o ile zwrócą uwagę ludzkości na inne — nietylko materjalne dobra, o ile wreszcie wrócą do prostych i jasnych form naprawy, które doświadczenie, rozum, prosta logika i etyczne pojmowanie obowiązków rządzenia dyktują.

Nowatorstwo obecne dążące do uszczęśliwienia kollektywnego, unieszczęśliwia jednostkę, ale naprzekór wszystkiemu właśnie ta dziś nieszczęśliwa jednostaka jest jedynym fundamentem, na którego szczęściu można zbudować zadowolenie, spokój i dobrobyt rodziny, państwa i całej ludzkości.



JABŁONIE

W naszym ogrodzie zakwitły jabłonie
I przemawiają poezją bez słowa,
Że zawitała w Polsce wiosna nowa
Niosąca może lepsze jutro w łonie.

W naszym ogrodzie zakwitły jabłonie
Mówiąc wyraźnie, że te kwiaty nasze
Mogą okwiecić pałac i poddasze
Jeśli podamy ufnie sobie dłonie.

I kiedy rozkwitły jabłonie pachnące
Wróżąc w przyszłości przepyszne owoce,
Myśmy powinni smutne nędzy noce
Przemienić w świty dobrobytem tchnące.

Jeżeli drzewo stać jest na owoce,
Jeśli mała pszczoła kwiat zapylić umie,
To WIELKI NARÓD POLSKI w swojej szczytnej dumie
Też zrodzić CZYN potrafi — choćby na opoce.

Zechciejmy razem, bo chcieć jeno trzeba,
Zechciejmy razem, bo chcieć trzeba umieć,
Nie będą wtedy skrzydła nędzy szumieć,
Bo ziemia rodzi dość dla wszystkich chleba.

Zrodziła się Polska z kajdanów niewoli
Na laurach spocząć nie wolno
Chodźmy ścieżyną ku wsi, — miedzą polną,
A zetrzem stygmat niedoli.

Wieś nas wyzwoli z beznadziejnej nędzy,
Bo na wsi kwitną rodzące jabłonie
W ich pękach kwietnych osłonie
Drży pratreść BYTU, — twórczość bez pieniędzy!

TOST.

EMIL EHRLICH

O TRAKTAT HANDLOWY Z ROSJĄ

Ostatnio dwa wydarzenia natury politycznej są brzemienne w skutki dla polskiego życia politycznego. Ujęcie władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera i dalsze zaciśnięcie węzłów między państwami Małej Ententy. Ale gospodarcze znaczenie naprowadzonych wypadków najnowszej europejskiej historji jest dla Polski również, a może jeszcze bardziej większe.

Kanclerstwo Hitlera oznacza dalszy ciąg wojny celnej z Niemcami, co znaczy, że szanse zakończenia tej anomalji gospodarczej jaką jest polsko-niemiecka wojna gospodarcza, zmalały do zera.

Wiadomo, że Polska ze swej strony kilkakrotnie wyraziła zgodę na zawarcie traktatu handlowego, ale dobra wola Polski rozbijała się zawsze o złą wolę agrarnych kół niemieckich, które w obawie o ceny swych produktów rolnych sabotowały zwykle wszelkie kroki, zmierzające do zakończenia wojny gospodarczej z Polską. Koła agrarne niemieckie, które potrafiły narzucić swoją wolę rządom Millera i Bruninga, unicestwią wszelkie próby nawiązania stosunków gospodarczech z Polską, tem łatwiej, że w rządzie niemieckim zasiada Hugenberg, jako przedstawiciel pruskich junkrów. Co więcej, ostatnie gospodarcze pociągnięcia rządu Hitlera wskazują na to, że polsko-niemieckie stosunki gospodarcze zaostrzą się raczej, ponieważ rząd niemiecki dąży do autarkji.

Oznacza to dla nas, że rynek niemiecki jest dla nas zupełnie stracony.

Ale jeżeli z Niemcami przynajmniej od szeregu lat i tak byliśmy we wojnie gospodarczej, to groźniej przedstawia się dla nas sprawa ostatniego paktu państw Małej Ententy.

Obok postanowień natury politycznej zawiera on i postanowienia natury gospodarczej, których celem jest utworzenie wspólnoty gospodarczej, a zczasem nawet i unji celnej trzech państw Małej Ententy.

Benesz okazał się znów graczem politycznym pierwszej klasy. Jeżeli sam fakt sojuszu Małej Ententy przedstawia się bardzo dodatnio pod względem politycznym, jako zaryglowanie Niemcom drogi nad Dunajem i jako wzmocnienie traktatów pokojowych, o tyle niepomyślnym jest on dla nas pod względem gospodarczym. W szczególności tracimy nasz naturalny rynek zbytu, jakim jest Rumunja, która zostanie opanowana przez eksport czechosłowacki, który będzie korzystał ze specjalnych zniżek celnych, zawarowanych dla państw Małej Ententy.

Jeżeli dodamy do tego, że rynek angielski zamknął się przed naszym eksportem skutkiem uchwał konferecji w Ottawie, a Francja wprowadziła cła preferencjalne, to jasne jest, że otacza nas zewsząd mur celny, który dusi nas jako obroża szyję.

Dwie zostają nam drogi wyjścia: albo samowystarczalność gospodarcza, albo rozsadzenie otaczających nas murów celnych i wybicie w jakimś punkcie bramy na świat.

Autarkja jest dla nas nie do pomyślenia, jest ona możliwa tylko u jednostek gospodarczych o wielkiem terytorjum, jak Rosja lub Stany Zjednoczone. Oznaczałoby ona jeszcze daleko większe skurczenie się stopy życiowej, a co zatem idzie, zanik kultury. Autarkja byłaby samobójstwem gospodarczem, a zostaje jako jedyne wyjście inna droga, prowadząca przez rozbicie murów celnych. Przed sojuszem Małej Entenyt można było wejść w przymierze gospodarcze z Czechami, liczni nasi ekonomiści i politycy zabierali głos w tej sprawie. Dzisiaj po podpisaniu nowego paktu Małej Ententy sprawa ta jest nieaktualna. Wyłom w murze celnym winien nastąpić przez traktat handlowy z Rosją.

Nigdy warunki bardziej nie sprzyjały temu: zawarliśmy z Rosją traktat o nieagresję. Rosja politycznie zainteresowana jest w Azji ze względu na obecne wypadki w Mandżurji i Chinach, w prasie sowieckiej ustała heca antypolska, a Kreml przekonał się, że Polska nie ma najmniejszego zamiaru, być bramą wypadową imperjalizmu kapitalistycznego wobec Rosji. W Moskwie bawi w końcu obecnie na zaproszenie władz sowieckich wycieczka polskich przemysłowców.

Pomimo sąsiadowania z Rosją wzdłuż bardzo długiej granicy nasz handel ze Sowietami jest mały. W ogólnym obrocie Polski wynosi eksport do Rosji 6 proc., a import z Rosji 3 i pół procent.

W tej dziedzinie można bardzo dużo zrobić, gdyż posiadamy szereg artykułów niezbędnych dla Rosji. Rosja jest dla Polski rynkiem tem bardziej pożądanym, że mamy z nią stale czynne saldo handlowe. W 1931 r. wywieźliśmy do Rosji towaru za 125 milj. złotych, a przywieźliśmy za 25 miljonów złotych. Do Rosji wywozimy głównie tkaniny, cukier i przędzę.

Pierwsza piatiletka się skończyła. Ludność Rosji jest wygłodzona i źle ubrana, władcy Rosji muszą znów dać ludności możność poprawy bytu, azeby nie dopuścić do załamania wiary w system nawet we własnej partji.

W tym okresie wzmoże się do Rosji przywóz towarów gotowych do spożycia, a spadnie import surowców i maszyn.

Ten moment musi Polska wykorzystać, ponieważ Rosja jest polskim rynkiem zbytu naturalnym, wyroby polskie mają w Rosji swą chlubną tradycję, a kupiectwo polskie posiada dokładną znajomość rynku.

Ale handel z Rosją ma jedną słabą stronę. Bolszewicy sprzedają tylko za gotówkę, a kupują tylko na kredyt i to na raty nieraz kilkuletnie. Eksport do Rosji skupia się w ręku państw finansowo silnych. Nasz przemysł za słaby jest finansowo do udzielania tego rodzaju kredytu i na tem cierpi cały problem z Rosją. Tu musi wkroczyć inicjatywa rządu przez uruchomienie kredytów na sfinansowanie eksportu do Rosji.

Rząd sam zrobiłby na tem najlepszy interes, bo racjonalniej jest wydać np. 100 miljonów złotych na sfinansowanie eksportu z Łodzi do Sowietów, a tem samem uruchomić szereg fabryk, płacących podatki i dać zatrudnienie tysiącom bezrobotnym, niż wydawać te pieniądze na zapomogi. Zapomogi i zasiłki — to kwoty stracone, a sumy, wydane na sfinansowanie eksportu do Rosji, to zaliczki, które rząd odbierze z rat wpłaconych przez Rosję.

Krótkowzroczni politycy sądzą, że żywy kontakt handlowy ze Sowietami wzmoże możliwość ich agitacji u nas.

Przeciwnie, handel z Rosją dałby pracę tysiącom bezrobotnym, robotnik syty i odziany jest nieprzystępny dla argumentów komunistycznego agitatora.

W końcu pamiętajmy o tem, że był czas, kiedy zachodnia Europa kazała nam pełnić rolę drutów kolczastych na wschodzie.

Posłuszni stworzyliśmy ten drut, a zachodnia Europa robiła właśnie ze Sowietami najlepsze interesy.

EDMUND KALEŃSKI (vice-konsul Rz. P. w New Yorku).

Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednocz.

Często się zdarza, że agenci firm europejskich zjeżdżają do większych miast europejskich, przywożąc okazy i próbki towarów, które umieszczają w hotelu. Stąd rozpisują listy do firm miejscowych, zawiadamiając, że pewien towar jest do obejrzenia. Agent informuje dokładnie jaką ilością towaru rozporządza i kiedy go może dostarczyć. Gdy na podstawie próbek otrzyma zamówienie od firmy amerykańskiej — telegrafuje do Europy, czeka na przybycie towaru, załatwia zwykle procedurę celną i inne formalności i najczęściej sam dostarcza towar na miejsce. Zaliczki na towar nie otrzymuje. Dopiero po okazaniu dokumentów przewozowych stwierdzających, że towar wylądował w porcie amerykańskim, może otrzymać zaliczkę, dochodzącą do połowy wartości transportu. Resztę pieniędzy otrzymuje po dostarczeniu towaru na miejsce w gotówce, lub w kredycie 60, 90 lub 120-dniowym.

Próbki towarów przesyłane do Ameryki muszą być takiej wielkości, aby można było sądzić o całości towaru. Próbki materjałów mają być tak szerokie jak cała sztuka i odpowiednio długie (wymiary należy podawać nie inaczej, jak w yardach). Wyroby fajansowe, porcelanowe lub platerowane muszą być pokazywane jako kompletne garnitury; produkty spożywcze przesyłane na próbę — w paczkach funtowych, pięciofuntowych, lub większych. Skrawki materyj lub próbki minjaturowe do celu nie doprowadzą.

Listy eksporterów europejskich do firm detalicznych amerykańskich, pisane w celu nawiązania stosunków handlowych, pozostają zwykle bez odpowiedzi Firmy, te bowiem chcą najprzód widzieć towar, a następnie traktować z przedstawicielem firmy, który ustala cenę oraz gwarantuje ilość, jokość i czas dostarczenia towaru.

Należy zauważyć, że w handlu amerykańskim jest wyraźna tendencja do prowadzenia obrotów na szeroką skalę.

Wyrazem zaś tych dążności są:

Składy departamentowe (Department Stores) — w ilości około 10.000 w różnych miastach Ameryki.

Składy łańcuchowe (Chain Stores) — coraz bardziej rozpowszechniane.

Składy departamentowe, czyli uniwersalne sklepy, posiadają oddziały niezależne, czyli „departamenty", w których sprzedawane są wszelkiego rodzaju towary, począwszy od igieł i nici, aż do ubrań, konfekcji męskiej i damskiej, galanterji, mebli, urządzeń biurowych i domowych i t. p. Składy departamentowe robią obroty na kilka do kilkunastu miljonów dolarów rocznie.

Składy łańcuchowe posiadają w większych miastach zarząd centralny, który zapakuje towar hurtowo i rozsyła go do swych filij w tychże miastach lub w okolicy, a nawet w dalszych miejscowościach. „Woolworth's 5 and 10 cents Store", „Liggett's Drug Store", „United Cigar Stores", są typowemi składami łańcuchowemi.

Łańcuchowe składy spożywcze (Grocery Chain Stores) zaczęły powstawać stosunkowo niedawno. Zakupują one również towar hurtowo i sprzedają w swych filjach po niższej cenie, a przez to utrudniają egzystencję mniejszym przedsiębiorstwom, prowadzonym przez jednego człowieka lub rodzinę. Jak wspominaliśmy, w polskich dzielnicach są liczne groserníe, prowadzone przez Polaków, którzy łączą się w stowarzyszenia groserników polskich, aby zwalczać konkurencję sklepów łańcuchowych.

Towary polskie mogłyby znaleźć rynek zbytu w składach departamentowych nawet w stosunkowo mniejszych ilościach, jednak tylko wówczas, gdy będzie na miejscu agent handlowy, dający gwarancję, że występuje z ramienia poważnych firm polskich.

Rynek amerykański wykazuje coraz większy popyt na towary luksusowe, które zwykle sprzedawane są w różnych oddziałach sklepów departamentowych. A więc będą miały pokup: galanterja wszelkiego rodzaju, wyroby fajansowe i ceramiczne, konfekcja męska i damska, sukna, płótna, wyroby ze skóry, przybory toaletowe, kosmetyki, wyroby platerowane, zabawki, dywany i kilimy, kapelusze filcowe, stożki do kapeluszy, kwiaty sztuczne, koronki, bielizna stołowa, przybory do palenia, czekolada i słodycze, meble gięte i wiklinowe i t. d.

Wszystkie te artykuły wymagają przy produkcji większego nakładu pracy ręcznej, precezyjności, oraz

Suma zbiorów zboża chlebowego w przeliczeniu na głowę ludności Polski będzie w r. 1933, niż w r. 1932. — Województwa wschodnie i większość województw centralnych oraz południowo-zachodnich będzie skazana na przywóz zboża z województw zachodnich.

pewnej dozy artyzmu i pomysłowości. Przy produkcji masowej i niepomiernie wysokiej cenie robocizny w Stanach Zjednoczonych, towar wyrabiany jest według niewielu ustalonych wzorów. Stąd powstaje brak wykwalifikowanych majstrów oraz zanik pomysłowości i żyłki artystycznej u miejscowego robotnika.

Popyt na towary bardziej urozmaicone, wykwintne, artystycznie wykończone wzrasta wśród zamożniejszej klijenteli i dlatego większe składy departamentowe sprzedają towary przeważnie pochodzenia zagranicznego.

Nawiązać stosunki ze składem departamentowym można w sposób dwojaki:

1) Wysłać przedstawiciela mającego próbki i wzory towarów do Stanów Zjednoczonych, aby postarał się otrzymać zamówienie i zawiadomił telegraficznie firmę w Polsce, jaka ilość towaru będzie dla Ameryki potrzebną. Zamówienie takie winno być wykonane natychmiast. *C. d. n.*

INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI.

PRZEŚWIETLENIE POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI*)

Czy w tym celowo pomyślanym wysiłku zostały uniknięte przynajmniej zasadnicze i metodyczne błędy, t. j. niezwiązane ze zjawiskami przejściowemi t. zw. polityki dnia? Wydaje się, że nie. Wobec przedstawionego poprzednio dość szczegółowo splotu zagadnień wewnętrznych, które obciążają nasze życie, tendencja ku zasadniczej reformie zdawała się wykluczać a priori wszelki związek z czynnikami społecznie konserwatywnemi. Nie mogły one wnieść idei twórczej i nowej do kapitału zakładowego nowego ruchu. Same bowiem jej nie posiadają. Również trudno byłoby określić ich rolę, jako czynnika hamującego zapędy demagogiczne i doktrynerskie w zakresie spraw społecznych i ekonomicznych. Dla ruchu bowiem, który jako założenie przyjął stałe kontrolowanie swych poczynań przez sprawdzia przyrostu sił państwowych, który liczył się zasadniczo z możliwościami skarbu, który wreszcie oparł się na licznych elementach umiarkowanych i czynnikach gospodarczych, hamulec taki był zbędny. Odegrałby on też rolę bardziej pozytywną, gdyby znalazł się w sytuacji samodzielnego krytyka w Sejmie, choćby nawet w ramach opozycji. Związany organizacyjnie stał się balastem, zaciemniającym oblicze polityczne nowego ruchu, a zarazem niebezpieczeństwem jego przyszłego rozkładu. Drugim błędem, w wielkiej mierze niezawinionym przez twórców i kierowników nowej organizacji politycznej, stał się akces różnych elementów ideowo bezwartościowych, o małej lub żadnej wartości moralnej, szczególnie w ośrodkach prowincjanalnych. Każdy wielki i silny ruch cierpi na to zjawisko. W stosunkach polskich jednak sprawa ta gra niezwykle doniosłą rolę. Żaden, najważniejszy nawet fakt polityczny, żadne drakońskie zarządzenie rządu nie wywołuje u nas tyle złej krwi i tyle niechęci, ile jedno jaskrawe przekroczenie zasad ideowych i moralnych przez człowieka, chcącego odgrywać rolę zaufanego rządu i jego politycznego eksponenta, a nieraz nawet sędziego ideowości i patrjotyzmu państwowego innych. Nie można też zaprzeczyć, że wśród t. zw. opozycji istnieje wielu ludzi o wybitnej przeszłości, ofiarnej służbie publicznej i dużych zasługach społecznych. Celem rządu jest i musi być — właśnie w imię interesów państwa — nietyle uniemożliwienie wszelkiej walki politycznej i ścierania się poglądów, ile raczej podniesienie tej walki na jak najwyższy poziom. Jakiż może być jednak poziom tego starcia się, gdy niejeden z ludzi, związanych z nowym obozem, jest słusznie uważany przez głos opinji publicznej albo za człowieka całkowicie niefachowego na swem stanowisku, albo nawet pozbawionego szacunku? Jeżeli niezwykłe nieraz formy i metody surowego leczenia chorób politycznych mają być zrozumiane w ten właśnie sposób przez społeczeństwo, to oczywiście wykluczone jest, by i niektórzy z chorych pacjentów przywdziali na siebie strój sanitarjuszy i razem z lekarzem istotnym i właściwym operowali pacjenta, który może nieraz jest mniej chory od nich.

Trzecim wreszcie błędem, pasywem nowego ruchu są fakty krańcowego i niepożytecznego przeja-

*) Z dzieła „Dysproporcje"

Ze względu na każdorazowe załączenie czeków P. K. O. konto 411,160 do „Dobrobytu“, do niniejszego zeszytu czeków nie załączamy, ufając, że Czcigodni Wpłacający zechcą zużytkować blankiety otrzymane poprzednio.

skrawienia nacisku na przeciwników. Można uznać za aksjomat, zresztą potwierdzony zawsze w stosunkach polskich, że nacisk jest tylko produktywny do pewnych, określonych granic; przekraczając je stwarza wyniki wręcz przeciwne swemu celowi. Przez swą nadmierną siłę staje się słaby i zawodny. Jeden z najmędrszych ludzi, jakich wydał ubiegły wiek, b. prezydent Stanów Zjednoczonych A. Lincoln, w swej prostej logice i jasności umysłu, mówi: „Czyż należy odsunąć na bok wszystkie dobre sprawy, które zawierałyby w sobie pewien stopień niesprawiedliwości? Należałoby wtedy pousuwać wszystkie możliwe rządy... Najlepszym sprawdzianem, czy coś należy przyjąć, czy też odrzucić nie jest to, że może przytem powstać trochę zła, lecz to, czy nie powstanie więcej zła niż dobra“*. Przy najgorszych nawet przewinieniach poszczególnych ludzi i grup politycznych, państwo musi znaleźć odpowiednie metody reakcji prawnej i zabezpieczenia porządku. Jest to kardynalny jego obowiązek. W wyjątkowych okolicznościach istnieje usprawiedliwiona możność wprowadzenia nawet sądów doraźnych. Ale nawet najbardziej doraźne sądy nie mogą wywrócić swej procedury, t. j. najpierw karać, a potem sądzić, gdyż wówczas musi powstać znacznie wiecej zła niż dobra. Jakże pouczający dla silnych rządów jest wypadek dotyczący wspomnianego już b. Prezydenta A. Lincolna. Gdy bowiem po całkowitem zwycięstwie nad przeciwnikami politycznymi przyjaciele Lincolna namawiali go, by kazał osadzić w więzieniu głównego opozycjonistę, Greele'go, Lincoln, sprzeciwiając się temu z całą stanowczością odpowiedział wesoło: „To co mnie spotyka ze strony Greele'go, przypomina mi okrutnie wysokiego chłopa i jego malutką żonę, która bezustannie postanawiała dać mu w łeb. Nie bronił się wcale i mawiał: dajcie jej spokój; mnie to nie szkodzi, a jej sprawia ogromną uciechę“*.

Szczególnie w walce politycznej nie należy wyrzekać się tej potęgi, którą daje równowaga umysłu i pogoda ducha, stosowana do najzaciętszych nawet przeciwników. Wychowanie polityczne społeczeństwa jest jednem z zasadniczych zadań rządu, ono musi wpłynąć od góry w dół i posługiwać się metodami zrozumiałemi przez zdrową część opinji publicznej. Prawo staje się prawdziwą potęgą w państwie nie wówczas, gdy w każdym wypadku musi przyzywać poparcia siły fizycznej, ale wtedy, gdy staje się ono normą moralną społeczeństwa. Jeżeli działalność rządu wytwarza wśród swoich przeciwników i zwolenników charaktery i indywidualności polityczne, wówczas jego zwycięstwo jest całkowicie pewne. Gdy natomiast ścieranie się myśli i prądów politycznych wykracza poza pewne granice, gdy miejsce myśli zajmuje namiętność, a miejsce prądów i argumentów dwustronny upór, tam narastają nowe i poważne przeszkody, nowe trudności i nowe opory, a równocześnie rozprasza się zasób sił, niezbędnych dla rozwiązania rzeczowych problematów życia.

Podziękowania zamieścimy w nast. zeszycie.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów
Rocznie . . . . 9 zł.	Cała strona . . . 200 zł.	Redakcja nie zwraca.
Półrocznie . . . 4·50 „	$^1/_2$ strony . . . . 125 „	Na odpowiedź prosimy załączyć
Miesięcznie . . 0·80 „	$^1/_4$ „ . . . . 70 „	znaczek.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szul. Redaktor naczelny: Tadeusz Ostrowski. Wydawca: Komitet redakcyjny.

Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95. Telefon 166 40.